

Beskid - MKS Łędziny 5-0 (2-0)

Data publikacji: 25.04.2003 0:00



brak zdjęcia

Gdy szkoleniowcem skoczowian był Jan Mleczek, zawodnicy grali bez ambicji i w pięciu spotkaniach zdobyli zaledwie cztery punkty. Gdy jednak w ub. tygodniu drużynę Beskidu przejął grający trener Jacek Pieniążek, piłkarze nagle obudzili się z letargu. W sobotnim meczu z Łędzinami zaczęli celnie strzelać i zdobywać bramki.

- W drużynę wstąpił nowy duch. Teraz nie odpuścimy już żadnego spotkania - zapowiada metamorfozę w Beskidzie nowy trener. Beskid miał w tym sezonie już pięciu szkoleniowców: Edwarda Mistala, Tadeusza Malerza, Andrzeja Chroboka, Joachima Ślosarka i Jana Mleczkę. Teraz ma kolejnego - Jacka Pieniążka, trenera grającego na pozycji stopera. - Po przegranym meczu z Odrą II Wodzisław, odbyło się zebranie zarządu klubu z drużyną.

Razem zdecydowaliśmy, że trzeba coś poprawić w grze. Odwołaliśmy trenera Mleczkę. Jego miejsce, na razie do czerwca, zajął Pieniążek. Drużyna udzieliła mu poparcia i zadeklarowała się bronić czwartej ligi - mówi prezes klubu Marek Bylica. Tłumaczy, że problemy Beskidu zaczęły się, gdy stanowisko selekcjonera objął Ślosarek, który źle przygotował drużynę do sezonu.

- Gdy mu to powiedzieliśmy, odszedł bez słowa. Tymczasem pan Mleczek nie mógł znaleźć wspólnego języka z piłkarzami. Drużyna go nie akceptowała - tłumczy motywy odwołania Bylica.

Z nowym trenerem Beskid grał w sobotę jak z nut. Pierwsze dwie bramki w meczu z Łędzinami zdobył w 17. i 29. min. kapitan Rafał Bystroń. - Trener się zmienił, to chłopcy od razu ambitniej grają - komentowali zza płotu porządkowi.

Kolejne gole, już w drugiej połowie, strzelili Paweł Krupa (60. i 75. min. w rozerwanych spodenkach) oraz Dariusz Stokłosa (77. min.). - Ekstra Krupa! - krzyczeli kibice. - Drobiazg - odparł im skromnie strzelec dwóch goli (w pierwszym asystował coraz lepiej spisujący się Czech Zdenek Dembinny).

- Tylu bramek już dawno nie było na tym boisku. Wierzyłem, że wygramy, ale nawet nie marzyłem, że aż tak wysoko. Po odejściu trenera Mleczki w zespole zmieniła się atmosfera. Piłkarzy nie trzeba już było mobilizować. Sami chcieli grać - mówił rozradowany kierownik Beskidu, Andrzej Chrobok.

Nowy szkoleniowiec schodził z murawy z rozbitą i owiniętą w bandaż głową. Mimo to był szczęśliwy. - Dobrze się dla mnie zaczęła trenerska przygoda w Beskidzie - przekonywał Jacek Pieniążek. - Z dnia na dzień się nic nie robi, ale liczę, że w drużynę wstąpi nowy duch. Teraz powinny nas cechować dyscyplina taktyczna i zaangażowanie na całej długości pola. Jeżeli to się uda, utrzymamy się w lidze.

W meczu z Łędzinami nie zagrał napastnik Wojciech Siewieczek, który od spotkania z Rogowem ma kontuzję kostki i nie wiadomo, kiedy znowu założy korki. - Kilka kolejek na pewno będzie pauzował - narzeka prezes Bylica. Mimo zdobycia trzech punktów, Beskid nadal zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli.